

Aleksandra E. Banot

Akademia Techniczno-Humanistyczna, Bielsko-Biała

EMANCYPACJA KOBIET A OBRAZY MAŁŻEŃSTWA W WYBRANYCH POWIEŚCIACH ELIZY ORZESZKOWEJ, GABRIELI ZAPOLSKIEJ I ZOFII NAŁKOWSKIEJ

(Nie)własny pokój

W swoim pokoju Marusia Orychowa, bohaterka modernistycznej powieści Zofii Nałkowskiej *Węże i róże* (1915), najbardziej boi się pewnego przyokienego kąta. Każda inicjatywa zmiany wystroju pokoju i tego kąta kończy się niepowodzeniem – mąż Marusi, doktor Orych, nie widzi konieczności zmiany niebieskiej tapety i zgniłozielonej portiery. Wszak to on urządził całe mieszkanie i uważał swój gust za znakomity:

Wszystko, co [Marusia – A. E. B.] mogła uczynić, to po prostu nie patrzeć na ten straszny, niebieskozielony kąt przy oknie. Ale nie było to tak skuteczne. Wystarczyło, że pamiętała. [...] Leżąc w łóżku, zamkniętymi oczami oglądała dokładnie kąt przerażliwy. I doznawała tego samego uderzenia w serce, łomotu w skroniach i w gardle, fizycznie bolesnego paroksyzmu trwogi.

Dziwna męka, której nikomu przecież nie mogła opowiedzieć, której nikt nie pojmie, której nikt nie uwierzy. – Och, tędy właśnie, tylko taką drogą idzie się do obłędu...¹

Ta scena, odsyłając do *Żółtej tapety* („The Yellow Wallpaper”, 1892) Charlotte’y Perkins Gilman, symbolicznie ujmuje opresyjność instytucji małżeństwa. Własny/niewłasny pokój legitymizuje małżeństwo jako rodzaj literalnego

¹ Z. Nałkowska, *Węże i róże*, Warszawa 1977, s. 113-114. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótem WR. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

i metaforycznego więzienia. Gdy mówimy o małżeństwie, używamy określeń „więź małżeńska”, „węzeł małżeński”. W ceremonii zaślubin w Kościele katolickim często obecny jest gest przewiązania złączonych rąk nowożeńców kapłańską stułą. Ten rytuał uprawomocnia związek małżeński w obliczu Boga. A jednak stuła jest jak kajdanki, a od więzi małżeńskiej etymologicznie blisko już jest do więzienia.

Kiedy pewnego razu Marusia doświadcza trwogi związanej z owym pokojowym kątem, pojawia się w niej pragnienie, aby jej dziecko – opóźniona w rozwoju Muma – umarło. Myśl o śmierci córki nie opuszcza jej odtąd nigdy. W końcowych partiach powieści bohaterka własnymi rękami dusi Mumę, a potem popełnia samobójstwo, skacząc z mostu.

Marusia stała się dzieciobójczynią i samobójczynią. Bohaterka, a zarazem narratorka i autorka *Żółtej tapety* – wariatką². Wyzwolenie się z małżeńskiej opresyjności jest zatem naznaczone tragizmem. Przekroczenie staje się wykroczeniem. Ale czy istnieją jakieś inne sposoby, dzięki którym kobiety mogłyby wyjść z małżeńskiego więzienia? Przez wieki definiowane poprzez relacje pokrewieństwa i powinowactwa kobiety nie funkcjonowały jako samostanowiące podmioty, choć nie były pozbawione takiej potrzeby. Istotę tego problemu znakomicie ujęła Simone de Beauvoir, pisząc w *Drugiej płci*:

[...] sytuację kobiety w sposób specyficzny ogranicza fakt, że będąc, jak wszystkie istoty ludzkie, autonomiczną wolnością, odkrywa i wybiera w świecie, w którym mężczyźni narzucili jej rolę Innego; dążą do tego, aby ustaliła się w postaci przedmiotu, i skazują na immanencję, skoro jej transcendencja i tak będzie stale dystansowana przez inną świadomość – istotną i suwerenną. Dramatem kobiety jest konflikt między zasadniczymi roszczeniami każdego podmiotu, który zawsze ustanawia się w pozycji istotnej, a wymogami sytuacji, która konstituuje kobietę jako nieistotną³.

Istniały inne sposoby wyzwolenia się spod męzowej władzy czy też możliwości renegotjowania warunków „uwięzienia” w małżeństwie. Choć nie tak dramatyczne, zawsze naruszały porządek Ojca i – można dodać – porządek męża. Zanim przejdę do ich omówienia przedstawię wybrane wypowiedzi dotyczące instytucji małżeństwa obecne w polskim dyskursie emancypacyjnym przełomu XIX i XX wieku. Poruszane na łamach publicystyki problemy, które mnie tutaj interesują korespondują bowiem z tematami, wokół których konstruowane są literackie fabuły.

² Nazwanie bohaterki *Żółtej tapety* „wariatką” jest pewnym interpretacyjnym uogólnieniem, które stosuję na potrzeby niniejszego artykułu.

³ S. de Beauvoir, *Druga płeć*, t. 1, przekł. G. Mycielska, Warszawa 2003, s. 26.

Małżeństwo a emancypacja kobiet

Kwestia małżeństwa i problemów z nim związanych była jednym z najczęściej podejmowanych zagadnień przez polskie emancypantki w wieku XIX i na początku wieku XX. Na temat małżeństwa wypowiadały się między innymi Narcyza Żmichowska, Eleonora Ziemięcka⁴, Eliza Orzeszkowa, Paulina Kuczalska-Reinschmit, Zofia Daszyńska-Golińska, Waleria Marrené, Kazimiera Bujwidowa, Zofia Nałkowska, Irena Krzywicka⁵. Opisywały one zmiany, którym ulegał model małżeństwa, na skutek coraz lepszego dostępu kobiet do edukacji i podejmowania przez nie pracy zarobkowej, wskazywały ważne problemy, takie jak: podwójna moralność, prostytutka, choroby przenoszone drogą płciową; wysuwały postulaty dotyczące zrównania praw mężów i żon, świadomego macierzyństwa, edukacji seksualnej. Nie negowały jednak idei małżeństwa i rodziny. Eliza Orzeszkowa porównywała życie rodzinne do kamienia węgielnego obyczajów,

[...] na którym opiera się gmach społecznego porządku i publicznej moralności, [...]; życie rodzinne to dla kobiety źródło gorących a niewinnych radości, to droga śród której, jeśli się nawet zmęczy i zachwieje, wesprze ją dłoń męska i kochająca, pokrzepi i podniesie uśmiech dziecięcia i cicha piosnka nad jego wyspiewaną kolebką⁶.

Tak wyidealizowane obrazy małżeństwa były jednak dość rzadkie – Zofia Daszyńska-Golińska zwróciła uwagę na problem podwójnego obciążenia kobiet: praca zarobkowa, która obok obowiązków domowych wypełnia coraz częściej czas kobiet, prowadzi do tego, że mają one coraz mniej czasu dla siebie⁷. Istotne było wskazanie, że małżeństwo i jego konsekwencje w postaci chociażby macierzyństwa nie wyczerpują społecznej roli kobiety⁸. Nowoczesne małżeństwo, formujące się pod koniec wieku XIX w środowisku sympatyzującej z ruchami socjalistycznymi i emancypacyjnymi inteligencji⁹, miało prze-

⁴ E. Ziemięcka, *Mysli o wychowaniu kobiet*, Warszawa 1843. Por. A. Landau-Czajka, *Przygotowanie do małżeństwa według wybranych poradników z XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i małżeństwo*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2004, s. 10.

⁵ Por. A. Gajewska, *Hasło: Feminizm*, Poznań 2008, s. 169-171.

⁶ E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, [w:] „*Chcemy całego życia*”. *Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, oprac. A. Górnicka-Boratyńska, Warszawa 1999, s. 92. W liście do Anieli Sikorskiej Orzeszkowa utożsamia życie rodzinne ze Świętym Ołtarzem. Zob. E. Orzeszkowa, *List do A. Sikorskiej z 15 IX 1867*, [w:] *też*, *Listy zebrane*, t. VII, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1971, s. 15.

⁷ Z. Daszyńska-Golińska, *Kwestia kobieca a małżeństwo*, [w:] „*Chcemy całego życia*”, dz. cyt., s. 281.

⁸ Por. A. Żarnowska, *Schylek wieku XIX – kształtowanie się modelu małżeństwa partnerskiego*, [w:] *Kobieta i małżeństwo*, dz. cyt., s. 289.

⁹ Tamże, s. 287.

stać być dla kobiety – jak to ujęła Simone de Beauvoir – „jedynym społecznym usprawiedliwieniem życia”¹⁰. Paulina Kuczalska-Reinschmit pisała:

W miarę jak kobieta nabywa przeświadczenia o swojej równości ludzkiej z mężczyzną, przestaje ona uznawać mężczyznę za swego władcę i pana, któremu wszystko wolno i którego kocha za to, że ją żywi i zapewnia stanowisko w świecie. Zmieniają się jej poglądy, nie uznaje więc, iż celem wyłącznym jej bytu jest jego szczęście i rodzenie jemu dzieci i że temu szczęściu winna poświęcić wszystko [...]”¹¹.

Aby jednak kobiety uznały w sobie istotę ludzką równą mężczyźnie, należy zmienić system kształcenia i wychowania dziewcząt. Postulat zmian w edukacji dziewcząt – nie tylko związanych z wyuczeniem zawodu i dostępem do uniwersytetu – podejmowało wiele publicystek. Już Narcyza Żmichowska krytycznie odniosła się do popularnych pism Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, podtrzymujących tradycyjne wzorce wychowania dziewcząt. Najbardziej znanej powiastce dydaktycznej, *Pamiętce po dobrej matce* (1819), Narcyza Żmichowska zarzuciła androcentryzm oraz idealizowanie mężczyzn¹². Waleria Marrené z kolei dokonała krytycznej analizy edukacji dziewcząt i chłopców z perspektywy – powiedzielibyśmy dzisiaj – genderowej. Zwróciła uwagę na rodzaje zabaw i zabawek (dziewczynki dostają lalki, chłopcy – „konika, biczyk, szabelkę”¹³), a także na problem uprzedzania dziewcząt do nauki niektórych przedmiotów¹⁴. Waleria Marrené, podobnie jak Paulina Kuczalska-Reinschmit¹⁵, domagała się gruntownego kształcenia dziewcząt, a przede wszystkim ujednoczenia podstaw edukacji kobiet i mężczyzn.

O ile powyższe problemy – nazwę je społecznymi – były często dyskutowane, o tyle problemy obyczajowe, związane z moralnością, a zwłaszcza zagadnienia dotyczące cielesności i seksualności – zdecydowanie rzadziej¹⁶. Przywołane tutaj emancypantki były zasadniczo tradycjonalistkami: nie domagały się dla kobiet wolnej miłości – raczej, tak jak Paulina Kuczalska-Reinschmit, opowiadały się za czystością obyczajową i wiernością obojga współmałżonków¹⁷; w prak-

¹⁰ S. de Beauvoir, *Druga płeć*, t. 2, przekł. M. Leśniewska, dz. cyt., s. 459.

¹¹ P. Kuczalska-Reinschmit, *Emancypacja a miłość*, cz. II, [w:] tejże, *Nasze drogi i cele. Prace o działalności kobiecej*, t. 1, oprac. A. Zawiszewska, Warszawa 2012, s. 333.

¹² N. Żmichowska, *Słowo przedwstępne do dzieł dydaktycznych pani Hoffmanowej*, [w:] „*Chcemy całego życia*”, dz. cyt., s. 37, 49.

¹³ W. Marrené, *Przesady w wychowaniu*, [w:] „*Chcemy całego życia*”, dz. cyt., s. 64.

¹⁴ Tamże, s. 66.

¹⁵ P. Kuczalska-Reinschmit, *Nasze drogi i cele*, [w:] „*Chcemy całego życia*”, dz. cyt., s. 159.

¹⁶ Wyjątek stanowi tutaj Irena Krzywicka.

¹⁷ P. Kuczalska-Reinschmit, *Emancypacja a miłość*, cz. II, dz. cyt., s. 337.

tyce odnosiło się to przede wszystkim do mężczyzn. Jeden z najślynniejszych głosów feministycznych początku XX wieku, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego* (1907) Zofii Nałkowskiej, mówił przecież o zjawisku prostytucji jako konsekwencji wymagania od kobiet wierności małżeńskiej i nierealizowania przez nie potrzeb seksualnych poza instytucją małżeństwa¹⁸.

Najbardziej tabuizowanym tematem był problem – bardzo powszechny – chorób przenoszonych drogą płciową. Wspomniała o nim Iza Moszczeńska, w wydanym w 1903 roku (w tomie *Głos kobiet w kwestyi kobiecej*) artykule *Mężczyzna i kobieta*. Pisała nie bez ironii: „Znaczna ilość tak zwanych kobiecych chorób, na które tak często cierpią współczesne mężatki, jest właściwie ślubnym podarkiem męża, odwdzięczającego się w ten sposób za dar dziewiczego wianka swej żony”¹⁹.

„Awanturnice”

Z lektury publicystycznych wypowiedzi Elizy Orzeszkowej na temat emancypacji Aneta Górnicka-Boratyńska wysnuwa zasadniczy wniosek: wszelkie zmiany w sytuacji kobiet nie mogą naruszyć instytucji małżeństwa²⁰. W istocie – kiedy sięgam również do powieści autorki *Nad Niemnem*, zauważam, że jej stosunek do tradycyjnych ról kobiecych jest dość zachowawczy. Pomimo tego, że Eliza Orzeszkowa daje swoim heroinom prawo do... rozwodu.

Bohaterkę *Ostatniej miłości* (1868), Reginę Różyńską, poznaję jako kobietę, której „status relacyjny” – poza byciem siostrą Henryka Tarnowskiego – jest nieznany. Wraz z bratem przybywa z ukraińskiej posiadłości (pochodzi z rodziny szlacheckiej) do miejscowości uzdrowskiej położonej nad Niemnem. Tytułowana jest panią, ale przebywa w towarzystwie brata. Ubiera się zawsze na czarno, ale wkłada obrączkę na palec, aby zrazić do siebie potencjalnych konkurentów: „Nie panna, nie wdowa, nie mężatka! Więc któż u licha!”²¹ – pyta jeden z bohaterów. Definiowana przez zaprzeczenia Regina jest kobietą, która nie ma nazwy. A kiedy pojawia się domyślne jej określenie – „rozwódka” (OM, 17) – jest ono synonimem skandalistki i awanturnicy. Ten „status relacyjny” heroiny w odniesieniu do małżeństwa jest przedmiotem

¹⁸ Z. Nałkowska, *Uwagi o etycznych zadaniach ruchu kobiecego*, [w:] tejsze, *Widzenia bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 235–240.

¹⁹ I. Moszczeńska, *Mężczyzna i kobieta*, [w:] „*Chcemy całego życia*”, dz. cyt., s. 261.

²⁰ A. Górnicka-Boratyńska, *Idea emancypacji w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, [w:] *Nowa świadomość płci w modernizmie. Studia spod znaku gender w kulturze polskiej i rosyjskiej u schyłku stulecia*, red. G. Ritz, Ch. Binswanger, C. Scheide, Kraków 2000, s. 17.

²¹ E. Orzeszkowa, *Ostatnia miłość*, Warszawa 1963, s. 17. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótem OM. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

częstych dociekań wielu bohaterów. Zdziwienie budzi fakt, że pani Regina nie mówi o swojej przeszłości – „czy uczciwa kobieta może taić swoją przeszłość?” (OM, 105) – pyta pani Izabela podczas rozmowy o pani Różyńskiej u hrabiny X.

Kiedy z kolei pan Stefan Rawicki w rozmowie ze swoim przyjacielem Henrykiem Tarnowskim stwierdza: „Musi już być mężatką” (OM, 35), twarz mężczyzny zmienia wyraz z uśmiechniętej na smutną. Pan Rawicki snuje przypuszczenia, że siostra Henryka „była jedną z tych istot nieszczęśliwych, niedołącznych, ułomnych lub odrażająco szpetnych” (OM, 35). Regina raz jeszcze ujawnia się tutaj jako odmieniec.

Bohaterce trudno zapomnieć o przeszłości – nazwisko męża (Różyńska) oraz jego posiadłość, w której mieszkała (Różanna) – jako znaki patrynominalności i patrylokalności – określają przynależność żony do męża nawet po opuszczeniu małżonka i jego domu. Regina mówi o przeszłości: „przypomni mi ją każde nazwanie mnie po nazwisku” (OM, 14). Ten opis pokazuje, jak bardzo kobiety – nawet szlachcianki – są definiowane przez odniesienie do instytucji małżeństwa.

Historię jej życia poznajemy ze wspomnień, które spisywała dla brata Henryka, a które on przesłał zakochanemu w siostrze Rawickiemu. Pani Różyńska opowiedziała dzieje swojego nieszczęśliwego małżeństwa z Alfredem. Związek zawarty w wieku siedemnastu lat okazał się związkiem powierzchownym, opartym na fascynacji fizyczną urodą, a nie na wzajemnych upodobaniach i zainteresowaniach. Potrzeby Reginy dotyczące wspólnych lektur, działań, rozmów nie znalazły oddźwięku. Poznanie państwa Mileckich pozwoliło jednak bohaterce nazwać to, za czym tęskniła w życiu małżeńskim i to, czego jej brakowało: „Oto, gdzie jest szczęście – myślałam – ujrzałam je! Zgoda myśli i uczuć, miłość rodzinna i praca cicha?”. Idylla moja przybrała formy. Biały dworek ukazał mi to, za czym bezwiednie tęskniłam” (OM, 245).

Kiedy informacja o rozwodzie zostaje potwierdzona, a zwłaszcza kiedy okazuje się, że bohaterka została narzeczoną pana Stefana Rawickiego, inżyniera, arystokratyczny świeatek, w życiu którego pani Regina brała czasem udział, głosem pani Klementyny, podsumowuje: „[...] jakie życie taki koniec. Awanturница, rozwódka... bardzo rzecz naturalna, że skończyła mezaliansem” (OM, 294). Jakkolwiek Regina nosi „wyklęte miano” (OM, 275) rozwódki, jej życiowe cele nie wybiegają poza sferę prywatną. Bohaterka uważa, że największym szczęściem kobiety jest życie rodzinne – mówi o tym zarówno w rozmowie z panem Rawickim, jak i zapisuje w końcowej partii swoich wspomnień, używając apostrofy: „O życie rodzinne! o słońce!...” (OM, 266).

Eliza Orzeszkowa wyposaża bohaterkę w wiedzę, rozum, umiejętność oceny ludzi i podejmowania decyzji, wolną wolę czy zdolność do działania po to, aby mogła wybrać odpowiedniego kandydata na męża. Obraz życia małżeńskiego Reginy i Alfreda służy tutaj pokazaniu konieczności gruntownego wykształcenia kobiet – nie na lalki, ale na ludzi. Ale edukacja kobiet ma służyć przede wszystkim rolom rodzinnym, co ujawnia się także w wypowiedzi Henryka.

Bohaterką nieco podobną do Reginy jest Zofia – jedna z drugoplanowych postaci *Pamiętnika Wacławy* (1871). Ta nieszczęśliwa w małżeństwie kobieta, do którego została zmuszona wbrew swojej woli, decyduje się na ucieczkę z ukochanym mężczyzną. Ten czyn skazuje ją na ostracyzm społeczny – idąc za głosem własnego serca, wybierając, działa wbrew konwensom. Dowodem ekskluzji jest zakaz mówienia o Zofii w towarzystwie, do którego należała.

Nie tylko działanie sprzeczne z obyczajowym kodeksem jest wykroczeniem. Tutaj w ogóle sama aktywność kobiety jest wykroczeniem. Ale to jest wykroczenie w świecie powieściowym. Eliza Orzeszkowa nie zmienia swojego poglądu na temat roli kobiet w społeczeństwie mając cały czas na uwadze małżeństwo jako przestrzeń najważniejszej realizacji kobiecej tożsamości. Daje jedynie bohaterce możliwość wyboru mężczyzny, z którym małżeństwo będzie szczęśliwe.

Zgoła odmienną bohaterką jest Kamila Grabina (*Pan Graba*, 1872). Kiedy odkrywa ona prawdziwą naturę męża-hazardzisty, stara się o unieważnienie małżeństwa. Jej wysiłki nie przynoszą rezultatu. Wyzwolenie przynosi bohaterce śmierć męża, ale spokój ducha i psychiczną równowagę odzyskuje dopiero, kiedy wraz ze znajomymi kobietami zakłada rodzaj spółdzielni rękodzielniczo-edukacyjnej i wraca do pracy wykonywanej przed ślubem (była guwernantką). Eliza Orzeszkowa przedstawia tutaj alternatywny model kobiecej drogi życiowej.

Estetyka potworności

W powieści *O czym się nawet myśleć nie chce* (1914) Gabriela Zapolska kreśli obrazy dramatycznego uświadomienia bohaterki w zakresie cielesności, seksualności i fizjologii oraz praw rządzących kwestiami seksu i seksualności w społeczeństwie.

Marysieńska jest kobietą, której dopiero noc poślubna odsłania tajemnice miłości fizycznej. Gabriela Zapolska opisuje jednak tę scenę z perspektywy Zdzicha, męża bohaterki, pokazując, że brak wiedzy na temat współżycia in-

tymnego nie tylko dla kobiet jest trudny, ale i dla mężczyzn²². Oni z kolei nie wiedzą, jak sobie poradzić z kobietą, która jest dziewicą nie tylko w sensie anatomicznym, ale i w sensie – można powiedzieć – poznawczym:

Sądził [Zdzich – A. E. B.] Marysienkę dużo wiedzącą i wieszował sobie tej wiedzy. Lękał się niewiniątek i naiwność robiła na nim wrażenie niemodnej teatralności. Tymczasem zaraz w pierwszej chwili ślubnego sam na sam odczuł, iż potyka się o prowincjonalną, zakamieniałą nieświadomość. [...] Przestрах go ogarnął i wzmógł jego zamieszanie²³.

Niewiedza Marysienki dotyczy także kwestii związanych z zachodzeniem w ciążę. O ile została ona uświadomiona przez matkę w zakresie fizjologii ciąży (nudności), o tyle bohaterka „[n]ie umiała połączyć cudu zapłodnienia z faktem swego przyszłego macierzyństwa” (OCM, 69). Totalności tej niewiedzy dopełnia nieświadomość praw, jakim podlega rynek usług seksualnych. Marysienka nie zna zjawiska prostytutki. Kiedy przypadkowo, w czasie drogi powrotnej z teatru do domu, para bohaterów spotyka prostytutkę, do której chodził niegdyś Zdzich, a teraz udaje, że jej nie zna, Marysienka zaczyna wypytywać męża, dlaczego ta kobieta mówiła do niego po imieniu, dlaczego jest jej winny pieniądze itp. Wreszcie pyta: „Po coś ty do niej chodził?” (OCM, 13).

Fundamentalną częścią odkrywanej przez Marysienkę wiedzy o prostytutce jest fakt, iż prostytutki są wszędzie. Nawet w domu rodzinnym służąca jest prostytutką: „Druzgotało się w niej to wszystko, co ją podtrzymywało i było dla niej świętością. Płonął jej... rodzinny dom! Wiedzmy z chichotem przeklętym podniecały ten pożar i rozżarzały go” (OCM, 82). Więcej – prostytutką okazuje się także nowozatrudniona kucharka. Pogłębiająca się wiedza bohaterki na temat prostytutki i prostytutek jest wiedzą o pewnej potworności, o tym, co anormalne, brudne, brzydkie i złe. Antycypacją takiego oglądu prostytutki jest pewien sen Marysienki:

Tymczasem nagle poza palisadą zjawiała się jakaś stwora, jakaś grymasem wionąca chimera o twarzy tajemniczej, o wstrząsających, konwulsyjnych gestach. I ta stwora wydała wrzask straszny, nieokreślony – niemający, zda się, nic wspólnego z ludzka krtanią – raczej zdławionego szakala będący znakiem istnienia (OCM, 25).

²² Zwracała na to uwagę Anna Janicka w artykule *Małżeństwo w projekcie emancypacyjnym Gabrieli Zapolskiej*, [w:] *Kobieta i mężczyzna*, dz. cyt., s. 310.

²³ G. Zapolska, *O czym się nawet myśleć nie chce*, Kraków 2002, s. 19. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótowo OCM. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

Obrazy tej potworności wkradają się pomiędzy Zdzicha i Marysieńkę, niszcząc ich małżeńską relację. Ta destrukcyjna siła objawia się w momencie, kiedy bohaterka odkrywa, iż ślepotą nowonarodzonej córeczki jest konsekwencją choroby, którą Zdzich „podarował” jej, sam zarażając się od prostytutki.

Ten moment, moment swoistej iluminacji, jest znamieny: „Czuć jest w Marysieńce tę, która już coś wie” [podkreśl. – G. Z.] (OCM, 185). Bohaterka zaczyna rozumieć charakter choroby męża, przyczyny swojego nie-domagania w okresie ciąży i aluzji lekarza, który mówi: „Pani musi być chora” (OCM, 97). Przestaje się obwiniać o spowodowanie ślepoty dziecka poprzez odsłonięcie zasłon i wpuszczenie światła dziennego do pokoju w kilka godzin po urodzeniu córki. Nieodwracalność ślepoty stwierdzona przez lekarza oraz obserwacja kobiety, która przed szpitalem rzuciła o ziemię swoje na wpół umarłe dziecko budzą w niej chęć zabicia córki. Marusia Nałkowskiej nie jest więc bohaterką odosobnioną.

Warto podkreślić aktywność Marysieńki w zdobywaniu wiedzy o prostytucji czy chorobie dziecka. Bohaterka nie jest bierna czy wycofana. Wypytuje Zdzicha i jednocześnie złości się na niego, dąży do poznania przyczyn ślepoty córki, wynajmuje nowe mieszkanie, wreszcie – daje nieznanemu mężczyźnie pieniądze na opłacenie usług prostytutki. Ten mężczyzna stanie się zresztą wielbicielem Marysieńki, okazującym jej pomoc w trudnych chwilach. Wydawać by się mogło, że będzie idealnym kandydatem na nowego męża, a dzieje Marysieńki będą miały szczęśliwy finał – tak jak u Elizy Orzeszkowej. Gabriela Zapolska jest jednak konsekwentna w kreowaniu tej postaci – kiedy bohaterka odkrywa, kim jest ten mężczyzna, odtrąca jego względy.

Estetyka potworności, którą wykorzystuje Gabriela Zapolska w powieści, nie jest wymierzona przeciwko zjawisku prostytucji jako takiej. Służy ona raczej opisowi problemów, które wynikają z braku edukacji seksualnej kobiet, ale i mężczyzn. Z niemożności świadomego doświadczenia własnej cieleśności²⁴. Z niewiedzy dotyczącej chorób przenoszonych drogą płciową. Nie można zatem, na co zwróciła już uwagę Anna Janicka, rozpatrywać emancypacyjnych wypowiedzi Zapolskiej jedynie w paradygmacie naturalistyczno-deterministycznym²⁵.

²⁴ Por. A. Janicka, *Małżeństwo w projekcie emancypacyjnym Gabrieli Zapolskiej*, [w:] *Kobieta i mężczyzna*, dz. cyt., s. 308.

²⁵ Tamże, s. 302.

Męczennice?

Najbardziej dramatyczne historie uwikłania kobiecych postaci w małżeństwo odnajduję w twórczości Zofii Nałkowskiej. Marta, jedna z bohaterek debiutanckiej powieści pisarki *Kobiety* (1906), wkrótce po ślubie poznaje prawdziwe oblicze męża – zamięłowanie do związków z innymi kobietami. Marta wydaje się być jednak pogodzona z licznymi zdradami Witolda. Przypomina wierną Penelopę wyczekującą powrotu męża z kolejnego podboju miłosnego. Tę pasywność, pogodzenie się z losem Marta tłumaczy swojej przyjaciółce Jance bezgraniczną miłością do męża: „[...] gdybyś ty wiedziała – [...] – jak ja go kocham – – [...]”²⁶ (K, 95).

Kiedy Janka zostaje kochanką Witolda, Marta nie interweniuje – udaje, że o tym nie wie. Tak jak udawała, że nie wie o poprzedniej kochance męża Witolda – pani Wildenhoffowej. Życzy tylko Jance, żeby cierpiała tak jak ona.

Jej nieoczekiwana postawa zostaje uargumentowana – z jednej strony – cierpieniem jako doświadczeniem immanentnie wpisanym w kobiecość, a z drugiej strony – masochizmem: „Marta lubi cierpieć, a właściwiej może – musi cierpieć” (K, 90). Sama bohaterka mówi: „[...] kocham moją mękę...” (K, 103). I dalej: „Nie chcę osłabiać intensywności mego cierpienia, nienawidzę wszelkich załagodzeń, przytłumień, lubię patrzeć na nagie, rozszarpane rany – [...] Pożądałam coraz więcej męki – ” (K, 103–104). Największym przejawem samoudręczenia jest urządzenie żałobnego buduaru i kolekcjonowanie w czarnym albumie zdjęć kochanek męża. Przeglądanie tego albumu daje Marcie prawdziwą rozkosz. Ale nie zatracą ona umiejętności rozpoznawania bólu czy cierpienia. Mówi: „[...] nie jestem zdolna do odczuwania czegoś jeszcze poza bólem. Sama myśl o nim – to ból” (K, 130). Powtarzające się ataki płaczu i myśli samobójcze prowadzą bohaterkę do sanatorium dla – mówiąc eufemistycznie – nerwowo chorych.

Marta zostaje uznana za chorą, ponieważ nie zachowuje się zgodnie z wymogami roli żony. Bohaterka nie potrafi gruncie rzeczy pogodzić się z faktem bycia zdradzaną. Choroba Marty jest tutaj odmową pełnienia roli szczęśliwej żony. Aktem oporu wobec powszechnego przyzwolenia na zdradę. Zostaje zamknięta w szpitalu dla obłąkanych, ponieważ stanowi zagrożenie dla swobody seksualnej, z której korzystają mężczyźni.

Marusia Orychowa także cierpi na jakąś nerwową chorobę. W czasie pobytu u pani Oliwnej doświadcza charakterystycznego ataku: „Spłoszonymi oczami

²⁶ Z. Nałkowska, *Kobiety*, Warszawa 1976, s. 95. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótem K. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

Marusia rozejrzała się błędnie wokoło siebie. Uczuła znów te znane, bezładne, nad miarę szybkie, chlupoczące uderzenia serca” (WR, 12).

W tym opisie nerwicowego ataku uwagę zwraca określenie oczu Marusi – „spłoszone”. Epitet ten staje się kluczowy dla przedstawienia osobowości Marusi. Kobiety biernej, zależnej od męża, wycofanej, uległej, lękliwej, zdającej się nie mieć własnego zdania. Modesta powie o Marusi, że ma „oczy męczennicy” (WR, 120). Na obiad do państwa Oliwnych: „Przyszła, ponieważ chciał tego mąż. Godziła się na wszystko uległej niż kiedykolwiek...” (WR, 171). Marusia wydaje się bohaterką absolutnie podporządkowaną mężowi – kiedy wspomina zmarłą macochę, mówi, że poprawne relacje z nią zawdzięcza mężowi, który przypominał jej, żeby pisała do niej listy z okazji świąt czy urodzin. W obowiązkach gospodyni domowej wyręcza ją matka męża. Choć Marusia miała zastrzeżenia do sposobu prowadzenia domu przez teściową, „wystrzegą się mieć o czymkolwiek własne zdanie i wciąż drżała z obawy, aby matki czymś nie urazić” (WR, 41).

Niepełnosprawna umysłowo córka jest z kolei źródłem poczucia winy: „Marusia czuła się winną jak zbrodni, że ją urodziła” (WR, 72). Poczucie winy często towarzyszy bohaterce. Kiedy namawia męża na wspólną wizytę u pani Modesty (nie wie jeszcze, że Modesta jest kochanką doktora Orycha), jego odmowę interpretuje w taki oto sposób: *Musi być we mnie coś, co go irytuje. To bywa. Jestem jakaś nieznośna – i on nigdy nie jest przy mnie spokojny ani naturalny* (WR, 150).

Kiedy jednak dowiaduje się od pani Modesty, że Orych jest jej kochankiem, a największą miłością doktora była Ernestyna, Marusia opuszcza męża i córkę i udaje się do rodzinnego dworu. Zdradza męża z panem Czarostańskim – ufa mu, choć ten, kiedy opowiedziała mu o obsesyjnych myślach dotyczących zabójstwa córki, stwierdził: „Widzę tylko, że pani jest naprawdę chora na nerwy – i doktor wyśle panią gdzieś na kurację” (WR, 137). Czarostański nie jest kandydatem na dobrego męża. Wraca do swojej ukochanej... Ernestyny. Wezwana na pogrzeb teściowej Marusia przyjeżdża do miasta. Tutaj dokonują się jedyne i ostatnie akty woli bohaterki. Hanna Kirchner pisze: „Powtarza się tu jedno z dwojakich rozstrzygnięć losu kobiet Nałkowskiej – to tragiczne. [...] Dramatyczne decyzje fabularne nie służą Nałkowskiej do uzyskania efektu literackiego – mają być wypowiedzią o sytuacji kobiet”²⁷. I to jest ważne – żeby opowiedzieć o mechanizmach dzieciobójstwa poza dominującymi w patriarchalnym społeczeństwie dyskursami.

²⁷ H. Kirchner, *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2011, s. 133.

Zakończenie

Czas, aby odpowiedź na pytanie, czy – i w jaki sposób – wymienione autorki wyposażają bohaterki w świadomość małżeńskich problemów. I czy kobiece protagonistki, dzięki tej świadomości, stają się podmiotami i renegocjują warunki „uwięzienia” w małżeństwie.

Eliza Orzeszkowa zasadniczo nie jest rewolucjonistką – jej bohaterki, nie-szczęśliwe w pierwszym małżeństwie, opuszczają je po to, by złączyć się z partnerem bardziej odpowiednim. Wykorzystują w tym celu wiedzę o posiadanym prawie do unieważnienia małżeństwa, ale i pieniądze własne bądź przyszłego męża. Jednak obrazy małżeństwa, które przedstawia autorka *Nizin* są często optymistyczne, by nie powiedzieć – wyidealizowane czy idylliczne. Bohaterki Elizy Orzeszkowej, choć często cierpią, nie przeżywają konfliktów wynikających ze zderzenia jednostkowych ambicji z rolami żony i matki. Wyjątek stanowi tutaj małżeństwo Kamili Grabiny, a w późniejszym okresie twórczości Elizy Orzeszkowej – małżeństwo Franki, bohaterki *Chama* (1888)²⁸. Ten zwrot wynika być może stąd, iż Orzeszkowa zorientowała się, że nie jest możliwe, aby myśląca kobieta nie przeżywała konfliktów związanych z jednej strony z zadaniami wynikającymi z roli płciowej, a – z drugiej strony – z potrzebą transcendencji.

Akt upodmiotowienia Marysienki z powieści *O czym się nawet myśleć nie chce* dokonuje się dzięki jej poszukiwaniu wiedzy o prostytutce i prostytutkach czy o przyczynach choroby córki. Działanie bohaterki burzy, usankcjonowany społecznie, „porządek niewiedzy”, którym podlegają kobiety i który służy kontrolowaniu kobiet i sprawowaniu nad nimi władzy. Wprowadza zakłócenia do systemu dystrybucji wiedzy. W końcowych partiach powieści pojawia się taka oto refleksja bohatera: „Lekarze z wielką solidarnością zakrywali przed nimi [kobietami – A. E. B.] prawdę i tak zapadały one w ciągłą chorobę, której przyczynę składały one na swój chorowity organizm, na wrodzone skłonności do wieczystej niedomogi płciowej” (OCM, 215). Marysienka dowiedziała się o czymś, o czym „należało nie wiedzieć” (OCM, 215). Zdumiewać może rozdźwięk pomiędzy rozwojem medycyny (ginekologii), seksuologii, psychiatrii i psychologii, a stanem (nie)wiedzy kobiet, ale także mężczyzn, dotyczącym seksualności człowieka²⁹.

Warto ponadto zwrócić uwagę na to, że Gabriela Zapolska – odważnie i konsekwentnie – podejmuje tematy rzadko goszczące na łamach artykułów polskich emancypantek przełomu XIX i XX wieku.

²⁸ Wyjątek stanowi także biografia pisarki.

²⁹ Por. M. Foucault, *Historia seksualności*, t. 1, przekł. B. Banasiak, K. Matuszewski, Warszawa 1995, s. 11-139.

Kobiece postaci Zofii Nałkowskiej nie mają żadnych narzędzi, które pozwoliłyby im renegocjować warunki funkcjonowania w małżeństwie. Zdają się nie mieć nawet takiej wiedzy, w jaką wyposaża swoje protagonistki Eliza Orzeszkowa, ani nie są tak aktywne jak bohaterki Gabrieli Zapolskiej. Ale tak samo cierpią, poszukują i znajdują „własne” sposoby na wyzwolenie się z małżeństwa. Poza obowiązującą w patriarchalnym świecie etyką, logiką, normą i patologią, zdrowiem i chorobą, prawem i bezprawiem. Bo choroba, tak jak akt samobójczy, może być wyborem. Przejawem własnej woli – tak jak wcześniej akt zabójstwa niepełnosprawnej umysłowo córki.

Bohaterki Zofii Nałkowskiej są najbardziej tragiczne, ale też najbardziej subwersywne – ich losy pokazują, że małżeństwo, w świecie zdominowanym przez androcentryczną perspektywę, jest dla kobiety utopią. Niemożliwe jest pogodzenie prywatnych ról żony i matki z możliwościami i świadomością, które dała kobietom feministyczna rewolucja przełomu XIX i XX wieku. Jakby można było być albo kobietą, albo człowiekiem. Tak jak pisała piętnastoletnia Zofia Nałkowska w *Dziennikach* (5 XI 1899): „Mężczyzna może poznać pełnię życia, bo w nim żyje jednocześnie mężczyzna i człowiek. Dla kobiety zostaje tylko ułamek życia – musi być albo człowiekiem, albo kobietą. Nigdy nie jest tworem doskonałym”³⁰.

Jeszcze raz wróć do własnego/niewłasnego pokoju Marusi czy bohaterki *Żółtej tapety*. Choć w obu wypadkach pokoje zostały wybrane czy urządzone przez mężów i są rodzajem więzienia, to jednak podwójne określenie, które zasygnalizowałam na początku – własny/niewłasny pokój – jest celowe. Każda z tych protagonistek „zagospodarowuje” w jakiś sposób część pokoju. Marusia – przyokienny kąć, zaś Charlotte – wzory na tapecie. Choć można odnieść wrażenie, że to kąć „pochłania” Marusię, a wzory – bohaterkę Charlotte’y Perkins Gilman. Można jednak odnieść inne wrażenie – że obie bohaterki „oswajają” – czyli czynią własnym – pokoje, w których zostały uwięzione. I owo oswajanie, jakkolwiek dramatyczne w skutkach, staje się znamienne. Te pokoje bowiem, a zwłaszcza pokój Charlotte’y, stanowią swoiste prefiguracje własnego pokoju Virginii Woolf. Wybitnej pisarki, ale nieodmiennie funkcjonującej w kulturowym obiegu jako „wariatka”.

W patriarchalnym społeczeństwie kobieta chyba zawsze będzie Inną. A instytucja małżeństwa jest soczewką, pryzmatem, który tę prawdę objawia we wszystkich, najbardziej nawet szczegółowych, aspektach. Tak jak objawiła się niedawno w książce współczesnej brytyjskiej pisarki Rachel Cusk zaty-

³⁰ Z. Nałkowska, *Dzienniki I 1899–1905*, oprac. H. Kirchner, Warszawa 1975, s. 24.

tułowanej *Po. O małżeństwie i rozstaniu* (2012). I mówię o tym objawieniu bez ironii. Bo to odwołanie do współczesności pokazuje uniwersalność podjętych tutaj tematów.